MONITOR

Na R. P. 1770.

Nro: LV.

Dnia 11. Lipca.

I.

Omnis homo sine notitia sui Creatoris, pecus est.
S. Hieron. epist. ad Nepot.

GDy się zastanawiam myślą nad tym, co to iest *Atheizm*, nie mogę go inaczey nazwać iak głupstwem; ponieważ to iest oczywista, że *Atheusz* pozbawiony iest rozumu, zdrowego rozsądku, à nawet y instynktu przyrodzonego wszystkim innym stworzeniom.

Rzecz iest przyrodzona Człowiekowi lękać się śmierci, w rozumie nawet naszym ukrywa się iakieś wzdryganie zniszczenia, przecież przykłady mamy *Atheistow*, ktorzy woleli raczey śmierć ponieść zelżywą y okrutną, iak wyznać Bostwo: między innemi ow sławny *Vannini* Neapolitańczyk spalony żywcem *w Tolozie* za panowania *Ludwika XIII.* ktoremu gdy

w pośrzod płomieni z bolu wołaiącemu, wypadło słowo: *ó BOZE!* żalił się zaraz na moc prewencyi z wychowania, ktora mu to słowo z poniewolnych ust wyrwała, mimo przeświadczenia iego rozumu. Atoli nędznik taki nie wierząc w żywot przyszły, iakieyże nadgrody spodziewać się może swey stałości? przeto iey nadzieią sobie nie pobłaża, lecz mu życie rownie iest oboiętne iak y zniszczenie, na ktore czeka; co się sprzeciwia cale naturze, gdyż bez rozpaczy nikt się spokoynym umysłem śmierci nie podaie.

Widziano w prawdzie ludzi umieraiących wesoło w mękach za wiarę, maiących nadzieię nadgrody swego męczeństwa w przyszłym żywocie: widziano nawet y heretykow upor swoy krwią własną pieczętuiących, wspartych nadzieią szczęśliwey wieczności; ale gdy *Atheusz* traci swe życie bez żadney nadziei, już to iest niewątpliwy dowod iego głupstwa, zwłaszcza że życie każdemu iest miłe, à przynaymniey że więcey waży iak zniszczenie, tak dalece, że niewiem czyby nie lepiey było takowych głupcow zamykać iak szalonych, niżli ich śmiercią karać, gdyż zdrowego rozumu nie maią.

Dzieła

Dzielą niektorzy *Atheistow* na dwa rodzaie: *Atheus practicus*, Atheista działaiący, y *Atheus Theoreticus*, Atheista szpekuluiący. Pierwszy żyie iakby nie wierzył w Boga, à drugi zapiera Bostwo przez fałszywe dowody. Liczba pierwszych iest wielka, y zasługuie przyzwoiciey na imię bezbożnych iak Atheistow; drugiego rodzaiu rzadcy się znayduią. Pierwszy wart wzgardy, ponieważ niewolnikiem iest występkow, à drugi godzien nienawiści, ponieważ wyrzeka się sentymentu natury. Stworzenie, ktore się wzbrania poznawać swego Stworcę, iest to bydle pod ludzką postawą, gdyż zapiera iestność BOGA, ktorego wszelka rozumna istota bydź uznaie.

Chciałbym, żeby mi tu *Atheusz* wyłożył, dla czego Dusza w przygodach rożnych udaie się do Wyższey Istoty, y skąd te pochodzą sentymenta wdzięczności, ktore nas wiodą do dziękczynienia za niespodzianą szczęścia pomyślność. Co sądzi o sentymentach miłości y podziwienia, ktoremi się wzruszamy, rozważaiąc Boskie doskonałości? y co nakoniec przeciwko po-

powſzechnemu całego Narodu ludzkiego zezwoleniu ſtawi, względem tak wielkiego punktu czci y adoracyi Naywyżſzey Iſtoty? *Z pomiędzy ludzi nie maſz Narodu tak dzikiego, ktoryby nie miał wiedzieć, że BOGA mieć powinien, aczby niewiedział iakiego BOGA mieć mu przyſtoi* * mowi *Cicero*.

Te zdania iednoſtayne w rożnych umyſłach tylu narodow, czyż nie pochodzą od Początku y źrzodła wſzyſtkich rzeczy? nie ieſt że to przyzwoita rozumowi, aby człowiek y patrzał y rozważał to wſzyſtko, cokolwiek ſię oczom iego prezentuie? à możeż to czynić, nie będąc doſtatecznie uwiadomionym o Ieſtności Stworcy? Tak rzeczy na świecie BOG rozporządził (mowi *S. Athanazy*) aby z ſwych dzieł widomych, ſam nie widomy, mogł bydź poznany. ** Wątpię na oſtatek, aby człowiek iaki, chybaby go iak ſzalonego wiązać trzeba, mogł bydź dowodnym *Atheuſzem*, luboć znayduią ſię tacy, ktorzy zaſzybieni głupią prożnością, aby ich miano za wy-

ſoce

* *De hominibus nulla gens tam immanſveta, quæ non, etiamsi ignoret, qualem Deum habere deceat, tamen habendum ſciat.* Cic.

** *Ita rerum naturam inſtruxit* (Deus) *ut ipſe inviſibilis ex operibus ſuis agnoſcatur.* S. Athanas. contra Idolol.

ſoce rozumnych, pokazuią po ſobie, że utrzymuią atheizm; atoli mowi Doktor narodow: *nolite errare, Deus non irridetur* *

II.

Nec fruſtra signorum obitus ſpeculamur et ortus.
Virg. I. Georg.

——————— *et conſcia fati*
Sydera, diverſos hominum variantia caſus.
Manil. lib. 1. Aſtron.

Gdy ludzie dłużey żyli niż my teraz na świecie, gdy inſzego nie wiedli iak tylko Paſterſkie życie, gdy ſypiali pod Niebem na rozłożyſtey pol rowninie, mieli na ten czas wſzelką ſpoſobność, y cały czas potrzebny do uważania obrotow niebieſkich, biegu gwiazd, y influencyi planet, à tym ſpoſobem założyli, tak mowiąc, pierwſze fundamenta nauki *Aſtronomiczney* czyli Gwiazdarſkiey; uważaiąc potym odmiany rzeczy, ktore ſię na ziemi y na powietrzu trafiały, zwłaſzcza przed albo też po odmianach, ktore poſtrzegali wynikaiące w położeniu planet, pierwſze poczęli czynić doświadczenia *Aſtronomii* czyli Gwiazdarſkiey wrożby: *Aſtronomia* bowiem nie będąc, tylko wiadomością położenia każdey gwiażdy, ktore zdobią ſtrop niebieſki

na

* Ad *Galat.* C. 6. V. 7.

na naſzym horyzoncie; tudzież ich obrotu, peryodu czyli kreſu, rozmaitego ichże biegu, zgoła rożnicy poruſzenia tak przyſtoynego, tak umiarkowanego, tak porządnego każdey planety, ktore nad głowami naſzemi świecą; na tych granicach przeſtawała. *Aſtrologia* zaś pomykaiąc ſię daley, przyłączyła ſwoie prognoſtyki, czyli zdania o przyſzłych ewentach, ktore wypaść dopiero miały, y ktore zwykle naſtępowały za zbliżeniem ſię ku ſobie, lub oddaleniem ſię od ſiebie, albo y złączeniem tychże planet.

Starożytność była w tym mniemaniu: że *Abraham*, *Jakob*, *Jozef*, *Moyżeſz*, y wielu innych, o ktorych Piſmo S. wſpomina, celuiąc przodkowali przed innęmi w tey nauce, y że przez nią przepowiedali przyſzłe rzeczy; czemu ia nie wierzę, żeby ſię to działo dla tego iedynie, iż mieli doſkonałą wiadomość tey umieiętności; ale że iey zacność y wſzyſtką chwałę obracali ku Temu, ktory wſzyſtkiemi wypadkami rządzi, ewentami kieruie, ſwedług ſwego upodobania y świętey woli.

Ale

Ale że od tego czasu obserwacye y prawidła fundamentalne tey umieiętności były bardzo zaniedbane, czy też całe zwątlone, nie trzeba się więc dziwić, że nasi Astrologowie y kalendarznicy teraźnieysi tak często myłkuią; że nam zapowiedaią deszcz kiedy się y naymnieysza chmurka na niebie nie pokaże, ktoraby iasność słońca nam odięła; y że rokuią nam szczęśliwe powodzenia pod ten czas właśnie, gdy się nieszczęścia zwalić na nas maią. Czym przecie swego lepiey dokazali, niż inwektywy powstaiące pobożnych krasomowcow na pohańbienie tey umięietności tak niegdyś szacowaney. Z tey okazyi, przychodzi mi tu na pamięć, com kiedyś czytał o iednym człowieku, mieszkaiącym w pewnym mieście Niemieckim, ktorego potrzeba nauczyła wydawać Kalendarze, lubo ni czytać ni pisać umiał; ten kazawszy sobie przeczytać nowy Kalendarz, ktory świeżo z druku wyszedł, postarał się natychmiast, przybrawszy sobie do pomocy pisać umieiącego, o wydrukowanie innego, ktory we wszystkim przeciwny był prognostykom pierwszego, y udało mu się. Temi Kalendarzami wsławił się prędko w okolicy swoiego kraiu, y miał z nich zarobek do wygody życia wystarczaiący. Otoż iak to prawdę śmiechem łapaią, y iak kłamstwo uchodzi za prawdę przez uprzedzenie ludzkie.

Bawiąc się nad tą materyą, przypominam sobie com niemniey czytał: iż *Ancæus* Krol wyspu *Samos*, kochaiący się wielce w rolnictwie, kazał iednego czasu

szczepić

ſzczepić winnicę, à chcąc ią widzieć iak nayprędzey ſkończoną, przynaglał niewolnikow do pracy, ktorych do tego dzieła zażywał. Dnia iednego ieden z tych biednych robotnikow, ſtrapiony pocobno na umyśle z przyczyny ciężkiey nuży, odważył ſię rzec Krolowi: „Panie, na coć ſię przyda tak ſpieſzyć z tą robotą, po- „nieważ nigdy nie zakoſztuieſz wina z tey winnicy? Tknęły te mocno ſłowa w ſerce *Anceuſza*, przeto y liczbę niewolnikow y pracę powiękſzyć rozkazał, à widząc na koniec grona iuż doyrzałe, pośpieſzył ſię z winobraniem. Pomnożyła ſię więcey iego pociecha, gdy widział ſok ciekący z praſy do kadzi, kazał więc ſobie podać pełną wina nowego czarę, ktorą trzymaiąc w ręku, rzekł do onego proroka „patrzże teraz, ieżeli ſię nie napiię z owocu moiey winnicy. Na co on odpowiedział „ ieſzcze tego wiedzieć nie można, bo „między uſty y czarą, doſyć ieſt czaſu przeciąg długi, „dla przytrafienia ſię wielu przypadkow * Gdy on to mowi, przypada Sadowy, biegąc ze wſzyſtkich ſił potrwożony, y daie znać Krolowi: iako odyniec ſtraſzny wpadł do winnicy, y iako w niwecz wſzyſtko obracał; co tylko Krol uſłyſzał, porwał ſię nagle, nie wypiwſzy onego mułſzczu, ani go nawet ſkoſztowawſzy, y poſzedł przeciwko zaiadłemu dzikowi, ktory rzuciwſzy ſię na niego pierwſzego, kłem kiſzki z brzucha mu wytoczył, y zoſtawiwſzy go trupem na placu, ſprawdził tym ſpoſobem prorockie ſłowa iego niewolnika. Tym czaſem mowi *Salomon* w ſwoich przypowieściach: BOG ieſt, ktory proſtuie kroki człowieka, iakże więc człowiek zrozumieć ma ſwoią drogę? Serce człowieka rozmyśla o ſwoiey drodze, ale BOG kroki iego kieruie, y ieſzcze: Człowiek nie poznaie tego co ma bydź, bo ktoż mu y iakim ſpoſobem przyſzłe rzeczy opowie.

* *multa cadunt inter calicem ſupremaque labra.* Paræm.